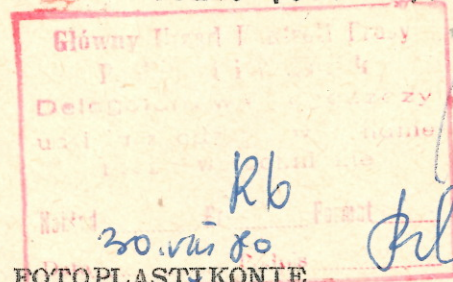


Redakcja Społeczno-Ekonomiczna

Dnia 1.IX.1980 r.

Autor: Joanna Wiórkiewicz

Godz. 7.00 - 7.10



HISTORIA JAK W FOTOPLASTIKONIE

Parę tygodni temu przyśnił mi się początek wojny. Sen był krótki, z tych, które nawiedzają nas tuż przed przebudzeniem, trwał może kilkanaście, może kilkadziesiąt sekund. Był krótki, ale poruszył mnie, bo nie był to ciąg anonimowych obrazów, z tych które mogłam przy różnych wspominkowych okazjach zakodować w pamięci. Poruszył mnie, bo byłam w nim ja i moi najbliżsi znajomi. I właśnie niedorzeczność takiej sytuacji poruszyła mnie najbardziej.

Od 1 września 39 roku mija dziś 41 lat. Ja mam lat 26, ale początek wojny przeżywałam już wiele razy. Zawsze jednak ze świadomością przyglądania się rzeczywistości tak, jak się na nią patrzy w fotoplastikonie, - z własnych chęci, z biletem i przez lunetkę, którą ktoś przysunie do oczu. Dopiero w tym śnie wszystko było naprawdę. Później, po obudzeniu, chciałam, żeby mnie to śmieszyło, że niby sen we mnie i ja we śnie.



Ale tam był prawdziwy strach. Mój strach i strach innych ludzi.

I dlatego nie mogło mnie to śmieszyć.

2  
Należę do pokolenia, które nie spędziło dzieciństwa przed  
telewizorem, dlatego nie osłuchiłam się wtedy z <sup>gizgiem</sup> ~~gnizdami~~ kul  
i hukami artylerii, ale ulubioną zabawą moich rówieśników była  
zabawa w wojnę. Moi bracia po raz pierwszy brali do ręki  
młotek i gwoździe po to, aby zmagistrować sobie drewniany karabin.  
Dzisiejsze karabiny - na sprężynę albo na baterie, wcale  
udatnie terkoczące... Niezmiernie rzadko widzę dziś ośmio-  
dziesięciolatków ganiających z nimi po podwórkach... Czyżby  
Czas odsuwający nas od tamtego września zmienił także dziecięce  
zabawy...?

Czy oni dzisiaj są tak samo uwrażliwieni na słowo - wojna,  
jak byliśmy my? A skoro już tyle o niej wiedzą, to czy człowiek  
będzie dla nich taką samą wartością jak dla nas?

odbijają  
Pokrzykiwania i śmiech dzieci ~~mbixją~~ się od betonowej płyty  
podwórka, od ścian domów i wpadają aż tu, na moje dziesiąte  
piętro. Wraz z tym hałasem przypływają takie właśnie niepokoje.  
Że okazjonalne? Rocznicowe? Nie. My mamy dość dat w całym  
rocznym kalendarzu na ewokowanie czasu wojny, ale data  
dzisiejsza wryta jest najgłębiej w pamięci młodszych i star-  
szych. W naszej zbiorowej pamięci.



Nie można oczywiście posługiwać się pamięcią cudzą. Każdy ma swoją własną historię na swój mały, własny użytek. I tyle jest transpozycji tamtego września ile ludzkich pamięci. Ostrość odczuwania zależy od ich światłoczułości.

Moja ekspozycja Września i pięciu następujących po nim lat powstawała w mojej pamięci od najwcześniejszych lat. Powstawała nie - logicznie i chronologicznie. Była jak angielska puzzle - układanka, łamigłówka z małych pociętych odbłyśków historii. Powstawała z przypadkowo prowokowanych zwierzeń rodziców. Składałam ją z opowieści babci, wyszukiwałam chciwie wśród listów dziadków, którzy tamtego czasu nie przeżyli do końca. Patrzyłam na fotografie, słuchałam Poety, który mówił mi więcej aniżeli podręczniki.

...Ślepe dzieci epoki, biegliśmy. Od przeczuć  
zachodziły nam oczy gwiazdami i szronem.  
Ślepe ptaki epoki. Ten, co jest człowiekiem,  
jest dzieckiem i zrzucając skrzydła jak powieki,  
z oczyma otwartymi zawsze pójdzie ziemią,  
aby nagle przystanąć i z ustami niemo  
otwartymi połykać wielkimi khaustami  
krew drogi i obrazy. /.../



Jeno wyjmij mi z tych oczu

szkło bolesne - obraz dni...

W mówieniu o tragedii narodu nikt nie zastąpi Poety.

Przekonywano mnie o tym niegdyś, lecz musiałam, jak każdy z nas,

dojść do tego sama. Dzisiaj wiem, że dzieci wesoło hałasujące

na moim betonowym podwórku dziesięć pięter niżej zrozumieją to

już za dwa, trzy lata, gdy dorosną. Niektóre z nich uczą się

może teraz wiersza ze szkolnej czytanki, o dziadku, który

"z bronią szedł przez lasy, wodę i ogień". Może inne, trochę

starsze, otworzą niedługo swoje podręczniki do historii i

zaczną wkuwać rząd dat... rząd haseł... rząd nazwisk,...

wybuch wojny, Westerplatte, obrona Helu, szarża ułanów pod

2. ~~K~~rojankami, ucieczka rządu, bitwa nad Bzurą, obrona Warszawy,

bitwa pod Kockiem; major Sucharski, pułkownik Dąbek, generałowie

Kutrzeba, Rómmel, Kleeberg, prezydent Starzyński, oddział

majora Hubali...

Potem, na lekcjach, jedni dostaną piątki, a inni trójki.

Jeszcze innym z trudem uda się wykręcić od dwójki.

To, co dla jednego pokolenia było dramatem, dla innych

staje się mniej lub bardziej skoordynowanym ciągiem obrazów.



Zależnie od pojemności, indywidualnej wyobraźni i od umiejętności dydaktycznych nauczyciela.

Nauczanie historii... Jeśli pracę nauczyciela <sup>przy</sup> ~~szk~~ wyjątkowych, uroczystych okazjach nazywamy misją, to nauczanie historii jest misją szczególną. Umyślnie powiedziałam - "nauczanie historii", a nie - "nauczanie historii własnego kraju", bo historia żadnego kraju nie rozwijała się nigdy w oderwaniu od innych historii. Wszelkie następujące po sobie etapy rozwoju społecznego i wydarzeń, które o tym rozwoju decydują, działają na zasadzie naczyń połączonych.

Jak nauczać historii? Odkąd pamiętam, a chyba i jeszcze wcześniej, gdzie już pamięcią nie sięgam, historycy wiedli na ten temat spór. W co wyposażyc nauczyciela historii, aby układanka w umysłach uczniów ułożyła się w obraz jasny i przejrzysty, który z czasem wzbogacał by się ~~w~~ nowe elementy. Wydawać by się mogło, że rok 39 i to, co przyniosły lata następne, najłatwiej utrwali się w uczniowskiej pamięci. Jest to przecież okres tak jeszcze nieodległy... Ale w co wyposażyc nauczyciela, któremu przecież pomagają pisarze, poeci, dokumentaliści, filmowcy? Nauczyciel historii ma jednak, prócz map nadal tylko siłę swojego wyrazu, dar sugestywnej narracji.



Ma albo nie ma. Często ma. I wówczas lekcje historii zasiewają  
maleńkie ziarenka patriotyzmu.

Słowa... słowa płynące ex cathedra. Czy słyhać spomiędzy  
nich żołnierski śpiew i rżenie koni?

"Słowa są czymś różnym od doznań i rzeczy, nie odkrywają  
prawd najistotniejszych" - powiedział Wielki Pisarz, a można  
chyba wierzyć Wielkiemu Pisarzowi. Na szczęście ja i moje  
pokolenie, i wszyscy młodszy ode mnie, mają dla siebie coś  
więcej, aniżeli tylko słowa. Mamy doświadczenie naszych ojców  
i dziadków. I ono właśnie, wzbogacone o 35 milionów pojedynczych  
polskich historii, broni naszego miejsca na ziemi i naszego  
prawa do pokoju.

"...Człowiek doświadczył czegoś, teraz szuka do tego historii  
- wydaje się, że nie można żyć z doświadczeniem, które nie ma  
swojej historii..."

Tamten wrzesień doświadczył cały naród. Były po nim jeszcze  
cztery wojenne wrzesnie, ale czy pamiętamy, czy chcemy wiedzieć  
przy jakiej minęły pogodzie? Tamten pierwszy wrzesień - ciepły,  
słoneczny tkwi w świadomości powojennych pokoleń tak samo mocno  
jak w świadomości ich rodziców, bo ~~moja sama~~ niedorzeczność  
stała się ciałem.



23

Kto wie, czy dzieci dzisiejsze - dorosłe już dzieci tamtych  
dzieci, które w 39 nie poszły zwyczajnie do szkoły - kto wie,  
czy one nie przeżyły tamtego Września głębiej i silniej...  
bogatsze o pamięć narodu, o całą jego twórczość - film, książkę,  
dokument, poezję wreszcie. Pierwszy wrześniowy dzień - dzisiaj,  
rok temu, 41 lat temu. Kiedy ze wspomnień wcale nie **blaknących**  
i wciąż bolesnych wychodzimy na światło, mrużymy oczy.  
Już jutro i ten dzień oddamy **Historii**.

- - - - -